

Prenumerata
w Radomiu rocz. rs. 4.
półrocz. rs. 2. kwart.
rs. 1. za odosobnienie do
domu kwart. kop. 25.
Pocztą: rocz. rs. 5.
półrocz. rs. 2 k. 50.
kwart. rs. 1 kop. 25.
za granicą kwart. rs.
2 k. 50. Numer pojedy-
n. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
Handle win i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia
Wiersz petitiu...
miesięcz. str. 1 k. 25.
zwyczaj. kop. 25.
wyw. wiersz kop. 25.
nekrologia kop. 15.
nadesłane kop. 25.
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu.

w Warszawie:
wszystkie biura ogło-
szeń. Ogłoszenia tyl-
ko w języku polskim.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Gródzkiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 13 Lutego: Sylwina Biskupa.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 7 m. 18. Zach. o godz. 5 m. 11.

APTEKA K. WENDY

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, trany,
wina lekarskie, wody mineralne.
Wysyłka pocztą za zaliczeniem.

Istniejąca od czasów Elektorów Saskich 45 Krak.-Przedmieście w Warszawie.

1-12

Maurycy Goldstein

DENTYSTA — RADOM

leczy, plombuje, wstawia zęby sztuczne
bez podniebienia i całej szczęki. Porady
od 10—12 i od 2—6. 46—10

**Popierajmy
sklepy chrześcijańskie!**

Reskrypt Najwyższy.

„Prawit. Wiest.“ ogłasza następu-
jący Reskrypt Najwyższy do rz. r. t.
Apuchtina. „Aleksandrze Lwowiczu.
Zezwoliwszy w myśl pańskiej prośby
na uwolnienie pana od obowiązków
kuratora okręgu naukowego warszaw-
skiego i mianując pana do zasiadania
w Senacie, Uważam sobie za obowią-
zek wyrazić zupełne uznanie dla peł-
nej zasług, przeszło półwiekowej służ-
by pańskiej na polu wojskowym i cy-
wilnym, a zwłaszcza dla siedemnasto-
letniej działalności na trudnym i od-
powiedzialnym stanowisku w Warsza-
wie, dokąd powołała pana wola Moje-
go Dziada Aleksandra, do wyższego
kierownictwa wychowaniem młodzie-

ży w Królestwie Polskim. Przez gor-
liwe i niezachwiane dążenie do wzmo-
cnienia znajomości języka rosyjskie-
go w licznych szkołach kraju, przez
ciągłe starania o podtrzymanie jego
jedności z Cesarstwem drogą przy-
swajania zasad państwowości rosyj-
skiej, pozyskałeś pan Monarsze zaufa-
nie Spoczywającego w Bogu Rodzi-
ca Mojego, który, bez względu na
pańską prośbę o zmianę działalności,
uznał za konieczne utrzymanie pana
nadal na służbie w okręgu warszaw-
skim. Pragnę, ażeby następny pań-
scy na tym urzędzie trwale i niezach-
wianie przestrzegali zasad posta-
wionych przez pana, jako podstawy
wychowania młodzieży polskiej. Wy-
rażając panu, jako ścisłemu stróżowi
tych zasad przez cały ciąg służby w
kraj polskim. Moje szczególne zado-
wolenie, pozostaje na zawsze dla pa-
na życzliwym.“

Anarchizm i logika.

Jak historia zapamięta, ludzie ni-
gdy i nigdzie nie żyli bez jakiejś
zwierzchności, chociażby tylko ojcow-
skiej, patryarchalnej. Nigdzie też

nie widziano ich żyjących w odoso-
bieniu, lecz większymi lub mniejsze-
mi gromadami; ztąd już starożytni na-
zywali człowieka istotą towarzyską.
Gdzie zaś jest towarzystwo, gromada,
tam musi być jakiś chociażby zaczą-
tek zwierzchności, władzy. Trudno
sobie wyobrazić, ażeby człowiek mógł
się utrzymać na świecie przy zupełnej
niezależności. Jest on do tego za słaby
osobliwie w dzieciństwie, a i w
starszym wieku ciągle musi się oglą-
dać na pomoc innych—ztąd zależność
jego od innych. Gdy się zatem słyszy,
że są ludzie, którzyby pragnęli
zniszczyć wszelką zwierzchność, tru-
dno się poddać przypuszczeniu, że się
nie zastanawiali nad dawnymi czasami,
ani nad tem, co koło siebie widzą.
Chwilowa anarchia bywała na świe-
cie, ale żeby ją podnosić do znaczenia
zasady i systematu, to na to dopiero
następnie się zdobył. Bywały w da-
wnych czasach sekty religijne, po-
wstające przeciw władzy duchow-
nej lub świeckiej, nauczając, że tylko
wówczas należy słuchać zwierzchni-
ka, gdy ten jest bez grzechu (Wikle-
ficy); ale nie dowodzono, że się bez
władzy obejść można. Dopiero w na-

szym wieku indywidualizm tak się
rozwiłmożnił, że człowiek uroił so-
bie, jakoby wszelką zwierzchność, z
powodu, że kępuje wolę jednostki,
była niepotrzebna, a nawet, że ona to
jest źródłem wszelkich niedomagań
społecznych. Człowiek chce żyć jak
koń w stepie; dopiero wówczas czu-
by się zadowolonym. Na szczęście
sektę anarchistów w porównaniu z re-
szta ludzi jest tak nieliczna, że mimo
jej zuchwałstwa, pogroźek i czynów
zbrodniczych, społeczeństwo potrafi
dać sobie radę. Nie mniej społeczeń-
stwo powinno wiedzieć i rozumieć,
czego chce, szaleńcy, by tem skute-
czniej stawili im opór.

Nim się szczegółowiej zastanowi-
my nad doktryną anarchistów, do-
brze zaraz z początku zauważyć, iż są
oni reformatorami swojego rodzaju,
albowiem reforma ich polega na zni-
szczeniu wszelkiego porządku, jaki
wytworzyła cywilizacja między ludź-
mi. Zapewne, nie wszystkie instytu-
cje społeczne są doskonałe, ale do-
skonałymi być mogą, ponieważ stano-
wili je ludzie dla ludzi. Dlatego też
mogą być poprawiane, i te ulepszenia
właśnie nazywają się reformami. In-

68)

OSTATNI RZYMIANIE

POWIEŚĆ

Z CZASÓW TEODOZYUSZA WIELKIEGO

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg).

Ciemna, pochmurna noc stała
nad ogrodem westalek. Od cza-
su do czasu wypadał z po za Ka-
pitolu wicher północny, wstrząsał
konarami drzew, chwytął resztki
zwiędłych liści i gwałt je przed
sobą, zmieszawszy z kurzem u-
licy.

W okragłej świątyni, w celi
środkowej, na niskim, marmu-
rowym ołtarzu, palił się w gli-
nianych naczyńach święty ogień.
Nie iskra, wywabiona z kamienia
ręką ludzką go roznieciła, lecz
promienie słoneczne. Z nieba
pochodził.

Strzegł go z jednej strony posąg
bogini, a z drugiej Fausta Anzo-
nia, spoczywająca na złocionym
krześle, podobnym do kurulnych.

Do kolan kapłanki tuliła się
czternastoletnia dziewczyna. Zło-
żywszy głowę na łonie Fausty,
łkała zeicha. I ona miała na so-
bie suknię dziewic Westy, lecz

bez welonu i opaski. Była no-
wicyuszką (1).

— Świadomość spełnionego o-
bowiązku słumi w sercu twojem
wkrótce ten żal pierwszej mło-
dości, który ci przypomina, iż
przyszłaś na świat z prawami
kobiety—mówiła Fausta Anzon-
ia głosem miękkim.—Szybko prze-
mija życie na ziemi, lecz kara
bogów trwa wiecznie.

Nowicyuszka podniosła do ka-
płanki twarz, zroszoną łzami.

— Mojaż wina, że mnie ten żal
ścięga w dzień i niepokoi nocą?—
skarżyła się.—Naokoło mnie, na
ulicy, w teatrach, wszędzie wy-
ciąga do mnie życie ramiona ku-
szące. Szczęśliwy uśmiech moich
sióstr, gdy pieczęcią dziatwę, damny
błask ich oczu, gdy słyszą pochwałę
swoich mężów, cichy szept narze-
czonych, posagi i malowidła, ele-
gie naszych poetów, słodkie pieśni
doryckie, rozkoszny taniec ale-
ksandryjski i wszystko i wszystko
przypomina mi prawa młodości i
kobiety. Daremnie powtarzam so-
bie twoje mądre rady, piję je,
ssię w siebie, by wsiąknęły w krew
i ostudziły jej płomień. Ta krew
gorąca ciągnie mnie pomiędzy lu-
dzi, do ich radości i smutków, do
ich szaleństw i rozczarowań. Po-

(1) Do służby Westy wybierano dzie-
wcząt między szóstym a dziesiątym ro-
kiem życia. Przez pierwsze lat dziesięć
były nowicyuszkami, przez drugie ka-
płankami, przez trzecie nauczycielkami
nowicyuszek.

móż mi zwalczyć te straszne po-
kusy, Fausto. Ty byłeś dla mnie
zawsze taka dobra i pobłażliwa.
Przed tobą jedną nie lękam się
otworzyć serca grzesznego.

I objęła kolana kapłanki i pro-
siła:

— Pomóż mi, pomóż!...

Fausta gładziła jej włosy ręką
pieszczotliwą.

— Ofiara nie byłaby ofiarą—
odrzekła tym samym miękkim
głosem—gdyby nie zabierała czło-
wiekowi szczęścia. Dla dobra
całego narodu musimy my, stróżki
jego Palladium, przejść przez ży-
cie bez zwykłych radości ludz-
kich.

— Potrzebaż narodowi konie-
cznie ofiary z łez niemocnego
dziecka? Tylu mężów doświadczon-
ych poświęca myśli swoje oj-
czyźnie... Cóż Rzymowi po roz-
paczach drobnej, szarej ptaszyny,
tłukącej główkę o ściany klatki?
Ofiara przymuszona nie może być
miłą bogini, a mnie nie pytał nikt
o moją wolę, gdy mnie zamykano
w tym grobowcu złocionym. W
szóstej wośnie życia oddał mnie
okrutny rodzic w służbę Westy.
Dlaczegoż wybrał areykapłanwła-
śnie mnie, której dusza nie znosi
samotności i załamuje się pod
brzemieniem ofiary?

— Zakryte są dla oczu ludzkich
zamiary bogów. Godność dziewicy
Westy przyniosłaś ze sobą na
świat, skoro wybór areykapłana
padł na ciebie.

— Czemże mogłam zasłużyć na
łaskę bogini, ja, której serce wy-
rywa się do rozkoszy i swobody?
Jeśli Westa upodobała sobie mnie
z pośród tłumu dziewcząt, to dla-
czego nie zgasiła we krwi mojej
ludzkich pożądań? Ten żar trawi
mnie, dusi, pożera. Nie czuję w
sobie ducha świątobliwości!...

Nowicyuszka rozwiązała u szyi
taśmę tuniki, jak gdyby ją rze-
czywiście coś dusiło, i wybuchnęła
głośnym płaczem.

— Nie wytrzymam w tem wię-
zieniu, nie wytrzymam!—wołała.

Fausta objęła jej głowę ramie-
niem i przygarnęła ją do siebie.
Przez pewien czas milczała, po-
zwalając płynąć łzom dziewczyny
bez przeszkody. Potem schyliła
się nad płaczącą i mówiła szep-
tem:

— Lecz nie cofaj, gdy będą się
tłoczyły gorzkie i gorące do oczu
twoich, albowiem lzy gorzkie i
gorące oczyszczają duszę. Kiedy
cię młodość będzie kusiła obiet-
nicami złudnymi, zamknij się w
swojej celi i płacz dopóty, dopóki
ci znużenie sił nie odbierze. Ale
niech nikt nie widzi twojej roz-
pacz. Ona jedna ulituje się nad
tobą i wynagrodzi cię za płacz sa-
motny spokojem. Z gorącami i
gorzkimi łzami spłyną powoli
wszelkie pożądania lat wiosen-
nych i odstąpią cię pokusy grze-
szone. Smutkom swoim nie zło-
rzecz, tylko bowiem wielkie, głę-
bokie cierpienie zwalcza skutecz-

stytucje ludzkie rosły wiekami razem z ludźmi, i w ciągu wieków ulegają zmianom, czasem na lepsze, czasem na gorsze. Ale gdyby je od razu z korzeniem, jako złe, wyrwano, pytanie, co by niszczyli na ich miejsce postawili? Nieby nie postawili. Ich zadaniem zniszczenie. Budowniczość znajdują się sami. Niemniej mają niszczyć, chociaż nie całkowity plan, jednak oddzielne swoje pomysły co się tyczy przyszłej budowy społeczeństwa, mianowicie pragnęliby z serc ludzkich wygładzić pojęcie Boga, stosunki ekonomiczne oprzeć na komunizmie, obalić państwo, a na jego miejsce potworzyć gminy samorządne. Już te pomysły próbowano urzeczywistnić w r. 1870/1 we Francji; takie same dążenia ożywiają i terazniejszych anarchistów. Zatem jako hasła służą im: ateizm, komunizm i bezrząd.

Zaprzeczanie istności Boga, nienawiść do religii, są dla anarchistów rzeczą konieczną, albowiem uznawanie Boga, Opatrzności, musiałoby ich powstrzymać od dzikich czynów. Według ich mniemania, które już Proudhon głosił, idea Boga sprzeciwia się wolności i szczęśliwości człowieka. A to jakim sposobem? Ponieważ uznawanie Boga równa się uznaniu zależności naszej od kogoś stojącego wyżej; tymczasem człowiek nie chce od nikogo zależeć. Dalej, religia pociesza człowieka nadzieją szczęścia w życiu przyszłym; gdy zaś tę wiarę stracono, ludzie chcą szczęścia na ziemi, w doczesnym życiu. Szczęście to powinno być bardzo realne, złożone z obfitości środków materialnych i jednakość dla wszystkich. Tymczasem religia uczy poprzestawać na małym, uznaje istnienie bogatych i ubogich jako nienniknione, przez Opatrzność przewidziane, jak wynika z tych słów Chrystusa: „ubogich zawsze mieć będziecie“. Religia każe urazy darować, miłować nieprzyjaciół, być cichym i pokornym sercem, nie zazdrościć powodzenia bliźniemu i t. p. O toż te rady brzmią wstrętne w uszach ludzi, którzy wprost przeciwnie się rządzą. Można więc rozumieć, dlaczego reformatorowie najnowszej doby nienawidzą religii i głoszą ateizm.

nie złych demonów, którzy mieszkają w każdym człowieku.

— Prawdaż to, Fausto? — pytała nowicyuszka, podnoszącą do błędą twarz do kapłanki. — Dożyję ja tej chwili, w której złe demony nie będą miały do mnie przystępu?

— Dożyjesz, dożyjesz — pocieszała ją Fausta. — Serdeczny ból wypali w tobie żal, który ci się dziś wydaje nieznośny, lzy gorzkie i gorące wystudzą z czasem płomień, który cię obecnie trawi, ciągle modlitwa i wielkie cierpienie wyniosą cię w końcu wysoko po nad zwykłe szczęście ludzkie, iż będziesz spoglądała ze szczytów beznamiętnego obowiązku na rozkosze ziemi z łagodnym uśmiechem pobłażliwości.

— O, ten obowiązek dziewczęcy Westy jest tak twardy i zimny, jak kamienne oblicze naszej bogini — mówiła nowicyuszka, obrzucając trwożnym spojrzeniem marmurowy posąg Westy.

— Twardy i zimny jest wszelki obowiązek, domagający się ofiary ze szczęścia osobistego — odrzekła Fausta — ale tylko taki obowiązek — obowiązek kapłana i obywatela — zbliża nas do bogów nieśmiertelnych. Wszystko inne posiada człowiek wspólnie ze zwierzęciem i miłość i głód i pragnienie. Skarby wody, ziemi i powietrza, dobroczynne ciepło

Nie tylko religia, ale i te instytucje, które pod ich osłoną i sankcją wyrosły, jak np. małżeństwo, dla nowatorów nienawistne. Małżeństwo kępuje człowieka, nakłada obowiązki, powściąga żądze, a tu człowiek chce być wolny, iść za tak zwaną „wolną miłością“. Ponieważ religia potępia takie luźne, zwierzęce stosunki, zatem spada na nią nienawiść, oprócz powyższych i z tego jeszcze względu. Rodzina wyrosła pod węzłem małżeńskim i opieką religijną, jest gniazdem, w którym się poczęły pierwsze pojęcia władzy, zwierzchności; a więc i rodzina powinna ustąpić innej (ale jakiej?) formie społecznej, w którejby się dziecko wychowywało do wolności, nie zaś do niewoli. Po ustaniu małżeństwa i rodziny takich, jakie dzisiaj w krajach chrześcijańskich istnieją, musiałaby ustać władza rodzicielska w domu, a stosunek płci uległ zmianie tak radykalnej, że niepodobna sobie tego nowego raju wyobrazić. Nowatorowie sami to rozumieją, ale się nie wzdrągają. Jeden z nich jeszcze w 1869 r. perorował w Paryżu na sejmiku „że konkubinaty jest jedynym małżeństwem uczciwego człowieka.“

Innym kamieniem obrazy dla anarchistów jest własność indywidualna i spadkobranie. Trzeba więc własność zreformować. A jak? przez zaprowadzenie komunizmu; komunizm może być rozmaitej formy: albo państwowy albo kolektywistyczny. Że jednak reformatorowie są ludźmi o krwi gorącej i nie lubią długo czekać, zatem byli i tacy, co uważali, że byłoby najlepiej od razu podzielić między niemających to, co inni mają. (D. c. n.)

Przepisy budowlane.

(Cykularz J. E. Naczelnika gubernii radomskiej do pp.: Naczelników powiatów, Prezydenta i Policmajstra m. Radomia.)

(Dalszy ciąg.)

4) Wskazówki, wymienione w punkcie poprzednim, stosowane być winny i przy wnoszeniu spraw o rozbiórce dźwelowanych budynków, kierując się przepisami postanowienia b. Namiestnika w Królestwie Polskim z d. 27 maja 1817 r. i p. 17 art. 103 Ust. Zarz. gub. Królestwa Polskiego (t. II wyd. 1892 r.).

słońca i kojące ciemności nocy dziełmy z ptakiem, rybą, czworonożnym mieszkańcem pól i lasów, z płazem nawet. Jedna tylko ofiara z pragnień osobistych, zdeptytanych dla cudzego dobra, wznosi nas po nad całe żywe stworzenie. A my, dziewice Westy, poświęcamy się dla szczęścia narodu rzymskiego. Nasze lzy zmywają grzechy tysięcy tysięcy, nasza modlitwa dodaje otuchy strapionym dzieciom przesławnej Romy. Dla takiego celu warto się wyrzec owych przemijających wzruszeń, które ludzie rozkoszą nazywają. Ileż to tęsknota młodości uprzykrzy służbę przy zniechu narodowym, przypomnij sobie, iż jesteś Rzymianką, a żal twój roztopi się w boskiem uczuciu spełnionego obowiązku.

Nowicyuszka słuchała z wyciągniętą uwagą, oparłszy łokieć na kolanach Fausty. Łzy zasychały na jej policzkach. Tylko usta drgały boleśnie i broda podnosiła się, jak u nientulonego jeszcze dziecka

— Słowa mądre płyną z warg twoich — mówiła głosem zmęczonym — ale tak zimne i bezzitośne, jak rozum starców. Nie każdemu dano panować nad pragnieniami młodości z siłą dojrzałego męża. Mojego ciała nie wyrzeźbili bogowie z kamienia. (D. c. n.)

5) Włożyć obowiązek na urzędników magistratów miejskich i zarządów powiatowych, którzy wyznaczeni są dla popierania oskarżenia w sądach pokoju o uchybienia wyżej wymienione, aby w razie zapadnięcia wyroku, niezgodnego z żądaniami policji co do rozbiórki lub poprawek, przenosić sprawę w porządku apelacyjnym, do Zjazdu Sędziów Pokoju (art. 146 ust. sąd. kar.) i o każdym takim wypadku donosić mi niezwłocznie, z dołączeniem kopii zażalonego wyroku i odezwy apelacyjnej.

6) Po otrzymaniu przez magistraty miejskie ostatecznych wyroków sądowych o naprawie lub rozbiórce nieprawnej budynków, bezzwłocznie przystępować do wykonania wyroków rzeczonych w porządku ustanowionym, uważając przytem, że po 1) zarządowi administracyjnemu nie dozwala się wstrzymać, lub odkładać wykonania wyroku i 2) że powołne wykonanie wyroku, jako nie odpowiadające celowi, dla którego został wydany, podrywa siłę i znaczenie postanowienia sądowego.

7) Przy wykonaniu wyroku sądu przez policję na rachunek winnego, wskutek odmowy tego ostatniego wypełnienia wyroku w terminie oznaczonym w awizacji, wydawać magistratowi na koszty naprawy lub rozbiórki nieprawnie wzniesionych budowli, forszus z sum miejskich w ilości nie przewyższającej rs. 30, o udzielenie zaś wyższej zaliczki wniesić przedstawienie do rządu gubernialnego, a następnie, po wykonaniu wyroku, odnieść się do sądu właściwego o przysądzenie kosztów od właściciela domu (art. 1217 i 1227 ust. sąd. kar.). O każdej zaliczce udzielonej przez zarząd powiatu donosić rządowi gubernalnemu.

8) W celu prawidłowego stosowania obowiązujących w miastach przepisów budowlanych i ustanowionego prawem porządku dochodzenia karnego naruszenia tychże przepisów, kierować się niżej wymienionymi głównymi wskazówkami:

a) zabrania się budowania drewnianych domów mieszkalnych w miastach i nowo w nich stawiane winny być murywane, a podwózkowe (gospodarskie) budynki, jakkolwiek mogą być z drzewa, lecz w słupy murywane i kryte materiałem niepalnym. (Przepisy Policji Budowlanej dla miast Królestwa Polskiego, zatwierdz. przez b. Namiestnika 30 września 1820 r.; postanow. b. Rady Zarząd. z d. 29 sierpnia 1844 r. za № 17102 i 28 listopada 1847 r. za № 18269; rozporząd. b. Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Duch. z d. 19 listopada 1847 r. za № 32636/18100 i 1 (13) marca 1849 r. za № 1518/3605.)

Uwaga. W okolicach podmiejskich gub. Radomskiej nie odczuwa się braku materiału odpowiedniego do budowy domów murywanych, i dlatego żadne wyjątki od wyżej przytoczonych przepisów obowiązujących ogólnych nie mogą mieć miejsca. (D. c. nast.)

Przygody Nansena, opowiedziane przez niego samego *).

(Dalszy ciąg.)

Zorza północna. Podczas całej podróży zorza północna była bardzo pospolitem zjawiskiem; rzadko mijał dzień, żeby się nie ukazywała, o ile tylko warunki atmosferyczne pozwalały wogóle ją widzieć. Mieliśmy tedy wyjątkową sposobność do studyowania tego cudownego zjawiska przyrody, które często wzrastało do wielkiej potęgi, wzniecając płomienie na całym niebie. Zorza północna rozmaitych kolorów ukazywała się bardzo często, a niekiedy barwy nabierały zdumiewającej świetności. Natomiast nie dołatywał od nich żaden dźwięk, ani też nie widywaliśmy ich zupełnie nisko.

Elektryczność atmosferyczna, niekiedy dosyć silna, była również przedmiotem badań, których wyniki mogą być rozstrząsane dopiero później. W ciągu całej podróży zbierano w rurki szklane próbki powietrza, by je poddać rozbiórce za powrotem do domu.

Prąd ciepły. Głębokość, jaką stwierdziliśmy na początku naszego biegu, była taka sama i po opuszczeniu Frama przeze mnie ołowianka wykazywała od 1,800 do 1,900 sążni (fatom); dopiero, gdy Fram torował

*) Nansen's Story, as told by himself. The daily Chronicle, listopad, 1896.

sobie drogę na południe ku Szpiebergowi, woda stawała się płytsza. Temperatura wody również pozostała prawie bez zmiany; ale warstwa wody cieplej pod zimną, o której już wspominałem, stała się cokolwiek głębszą ku zachodowi, im bardziej zbliżaliśmy się do północnego oceanu Atlantyckiego między Szpiebergiem a Grenlandją.

Zdrowie. Zaznaczyłem już, że wszyscy na pokładzie cieszyli się najlepszym zdrowiem — tak samo i przez rok ostatni. Jedynymi przypadkami choroby było parę napadów gorączki gastrycznej, krótki atak reumatyczny i inne drobne niedomagania. Objawów skorbutu nie stwierdzono podczas całej podróży żadnych i, mojem zdaniem, choroba ta nie może się rozwinąć jeżeli zapasy żywności otoczone są należytą opieką przy zaopatrywaniu wyprawy; jest to zatem choroba, która nigdy już nie powinna mieć dostępu do wypraw podbiegunowych, a która dotychczas zabierała największą liczbę ofiar, poświęcanych sprawie zwiedzania stref lodowatych.

Rozsadzanie lodów. Gdy w czerwcu i lipcu tego lata wyprawa miała już jakieś takie widoki utorowania sobie drogi na południe, dużo pracy kosztowało ją wydobyć Fram z lodów, — zadanie to było niełatwe wobec wielkich i zwartych brył lodowych. Jedynym sposobem było rozsadzanie ich zapomocą bawełny strzelniczej i zwyciężonego prochu strzelniczego. Pierwsza okazała się skuteczniejszą, chociaż i ładunki, zawierające do 50 kg prochu armatniego, właściwie umieszczone, działają wybornie.

Podczas tego rozsadzania lodów zdarzył się wypadek, który mógł łatwo pociągnąć za sobą najgorsze skutki. Sverdrup z pomocnikiem, jednym z członków załogi, tylko co założył ładunek w szczelinę lodowiską i zapalił lont, gdy nagle bryła, na której stali, osunęła się i wpadła do wody tuż przed ładunkiem i pływającym lontem. Położenie nie było bynajmniej miłe i obaj robili rozpaczliwe wysiłki, by się znów dostać na lód zanim ładunek wybuchnie. Ale grzbiet bryły był wysoki i dopiero po kilku daremnych próbach zdołali dotrzeć do bezpiecznego miejsca. Wkrótce potem ładunek wybuchnął.

Fram oswobodzony. Po kilku dniach takiej ciężkiej pracy zdołali nareszcie oswobodzić statek i dnia 19 lipca rozpoczęło się nadobre mozolne torowanie mu drogi wśród zwartych lodowisk. Zalegały tu one dokoła na niezmierzonych obszarach, pola lodowe były niekiedy tak ogromne, że kresu ich nawet przy pomocy szkielej dojrzeć nie było można. Otwartych wód nigdzie widać nie było, a położenie często wydawało się rozpaczliwym. Ale doskonała to rzecz mieć odwrót odcieży, czyli innemi słowy — nie mieć innego wyboru tylko iść naprzód. Szli tedy naprzód, a mieli znakomity statek, z którym rzeczy niemożliwe stały się możliwymi. Płynąc, to znów holując torowali sobie mozolnie drogę wśród lodów, wobec których innych ludzi opuściłaby odwaga; a gdy już w taki sposób poradzić sobie nie mogli, uciekali się do rozsadzania brył lodowych. (Dok. nast.)

Z KARTEK JESIENNYCH. LIST DO PRZYJACIELA.

Maryanowi Zbrowskiemu Autor.

Znikłeś, jak kamień, rzucony w głębinę, Kłębami nawet nie znacząc swych śladów, —

Lub jak żorawi klucz, co, w dali siałej
Błysnąwszy, leca zbioru winogradów
Pilnować w krajach, kędy ciepłej grzeje
Słońce jesienne... Ot, zwyczajne dzieje!...

Na ciemnej chmurze ptaki jasną plamą
Błysnęły, znikły,—śladu po nich niema...
Lecz, chociaż co rok widuję to samo
Długo tęskniemi ścigam je oczyma...
Próżno! Któż zdoła lecające żorawie
Do gniazd zawrócić, gniazd, zamarych
[prawie!]

Ale myśl moja dziwnie jest uparta
I od dni paru wciąż za tobą goni.
Przedemną oto biała leży karta,
Jakby mnie księżyc chciał, — pióro w dło-
[ni,—

Więc chęć mi przyszła spróbować raz
[jeszcze
Spuścić na ciebie śpiewnych sekstyn
[deszcze.

Może z nich która zaśpiewa ci w duszy
Melodyę, jakiej nie wyrazić w słowie,
I ze strun serca jedną tak poruszy,
Że ta, trącona, po chwili odpowie,
Przeciągnęłam dźwiękiem, jak dzwon
[szczerozłoty,
Jak skarga, z głębin wydartą istoty.

Noc. Chłód jesienny. Wicher jęczy,
[wyje.

Zdała dochodzi świsł lokomotywy,
Która, ognistą wyciągnawszy szyję,
Jak potwór nocny pędzi... Żywy
Dźwięk żaden więcej uszu nie dolata,
Jakby co najmniej wymarło pól świata.

Na stole świeca migotliwa płonie,
Rzuca blask słaby na stopy książ szare
I nimbem wieńczy na obrazku skronie
Tej, która... Tutaj stawiam kropek
[parę,—

Te—tajemnicę pokryła opończą,
Co ukryć trzeba, i strofę zakochać...

W taką noc ciemną, jesienną, ponurą,
Wspomnienia rojem cisną się do głowy,
Ztamtąd na papier prosto. Chwyta
[pióro,

Ale rozpierzbły się tak, że połowy,
Gdzie tam! — tysiącznej części, mówiąc
[szczerze,
Nie zdołam spisać z nich na tym papie-
[rze.

Więc z konieczności z ruryków ci złożę
Ten list, wymówek i skarg gorzkich pełny.
Nie będę mówił o cenach na zboże,
Choć idą ku górze, lub o losach wełny,—
Za to—zwyczajem naszym—powiem nie-
[co
O liściach, które z drzew z szelestem
[leca.

I melancholię budzą w ludzkiej duszy,—
O księżycowych blaskach i wód toni,
O wietrze, który echa westchnień guszy,
O białych szronach, rozsiansych wśród
[błoni,
Jak pierwsze kwiaty zimy, co się zbliża,
Niby żyźwiarka młoda—taka chyża.

Więc tedy najprzód liście. Miał zieleni,
Purpurę znamy na drzewach i złoto,
Które się w blaskach księżycowych
[mieni...
Lecz powiedz tylko mój drogi, czy po to
Natura w takie przybrała się czary,
By powabniejszą iść w pył grobów sza-
[ry?

Z drzew kapie złoto, purpura fioleto,
Jak z szat królewskich, złożonych w
[mogile,—
Wkrótce już błysną nagie ich szkielety
I na cześć inny puchar mój wychylił,
W którym goręcej wiecej, niżli miodu,
Przywykłem na dnie znajdować od mło-
[du...

Ale nie o tem mowa... księżyc złoty
Tak samo w wód się przegląda lazure,
Jak na wsi w lecie, gdy, pełni pustoty,
We dwóch ku owej dążyliśmy górze,
Co łono swoje ukrywa wstydliwie
W lilijowych wrzosech i ciemnej pokry-
[wie...

Śnieżne łabędzie prują nurty fall
Ciemnego stawu,—nad nim brzoza cicha
Duma i szmerem gałęzi się żali
—Na wiatr północny.—Na środku z kie-
[lica

Fontanna tryska brylantową strugą,
Co się w kryształach zamieni niedługo.

Wszystko, jak było, i tylko do serca
Dziwnie się jakieś zakradły tęsknice. —
Może je wicher sprowadził morderca,
A może — zimy widmo bladolicie,
Sam nie wiem,—dusza moja nie ta sama:
Zawisła nad nią wielka, ciemna plama...

Pamiętasz nasze wędrowki po lesie,
Szumiącym z echa w sierpniowe wie-
[czory?
Od łak, pól, gajów jakaś pieśń się niesie,

Melodyą dziwną do mej duszy chorej
Przemawia,—spokój jej daje bez troski—
Pamiętasz pobyt nasz wśród cichej wio-
[ski?

Na lipie bocian poważnie klekocze,
Na stare groby blask księżycy pada,—
Wierzba w wód toni kapie swe warko-
[cze,

A w dali strumień szemrze i kaskada,
I słychać śpiewy żeńców i kosiarzy,—
Ach, w takie noce, jak się cudnie marzy!

Przybądź... w jesienne otuleni płaszcze
Błądzić znów będziem w wieczór księ-
[życowy,—

Wicher nas moźny po twarzy pogłaszcze,
Lub złotych liści nasypie na głowy,
Lecz za to może smutek serce rozwieje,—
Przybądź — wieczorów letnich wspom-
[nim dzieje...

Jesienne widma, mgły, blaski i czary
Miewają także nieraz nrok duży...
Poranek mglisty, — dzień pochmurny,
[szary,—

Wtem błysnie słońce i niebo rozchmurzy,
Złotem obleje ciche stawu fale
I drzew konary. Sam zobaczysz... Vale!
Selim.

Warszawa. Listopad—1896.

Wiadomości bieżące.

„Praw. Wiestn.“ donosi, iż dzieci po-
bierające naukę w domu, mogą być do-
puszczane do egzaminów w gimnazyach,
progimnazyach i szkołach realnych, we
wszystkich klasach i otrzymywać świadectwa
równoważne ze świadectwami
uczniów tych zakładów.

Rozwody małżeńskie. „Birż. Wied.“
piszą: „Za zgodą departamentu wy-
znań obcych, główny zarząd więzien-
ny wyjaśnia, iż Najwyższej zatwierdzona
opinia rady państwa w sprawie zmian w
przepisach obowiązujących co do roz-
wiązania małżeństw osób, wysyłanych
z mocy wyroków sądowych na Syberyę,
dotyczy jedynie osób wyznania pra-
wosławnego. Prawo jedynie pozwala
osobom wszelkich wyznań, skazanym na
zesłanie do robót ciężkich lub na osie-
dlenie w Syberii, z pozbawieniem praw
stanu, o ile małżonkowie nie udają się
razem na miejsce zesłania, występować
z podaniem o rozwiązanie małżeństwa i
pozwolenie zawarcia nowego związku,
lecz prawo nie zobowiązuje kościoła do
dawania rozwodu. Z uwagi zaś, iż w
kościele katolickim niema rozwodów,
należy przyznać konsytorzom katolickim
prawo odmowy zesłancom, czyniącym
starania o rozwód.

Z miasta.

Bal strażacki powiód się nie
tylko świetnie pod każdym wzglę-
dem, ale pozostawia po sobie je-
dno z najmiłszych wrażeń b. kar-
nawału. Sala przystrojona prze-
pysznie: zieleni, draperye, chora-
giewki, kwiaty, girlandy i godła
straży ogniowej, złożyły się na ca-
łość uroczą. Nigdy, o ile pamię-
tamy, sala resursowa nie była tak
wspaniale udekorowaną. Gospo-
darze, z pp. Bolesławem Ettinge-
rem, Mierzejewskim i dr. Fidle-
rem na czele, wprowadzali na sa-
lę damy, obdarowane uprzednio
ślicznymi karnecikami i wiankami
ze świeżych kwiatów. Według
obliczenia, samych pań w toaletach
balowych było 176, oprócz dam
starszych, siedzących pod filarami.

O godz. wpół do 11-jej odezwa-
ły się dźwięki nieśmiertelnego po-
loneza Karpińskiego „Witaj Kró-
lu,“ i sto par stanęło do narodowe-
go korowodu. W pierwszą parę
szedł prezes Towarzystwa straży
ogniowej, p. August Załuski z
p. Teodorową Karsz, w drugą J.
W. baron Bouchoven z p.
rejentową Przechodzką. W trze-
cią parę, prezes kasy przemysłow-
ców radomskich, p. Teodor Karsch
z panią prezydentową Cennere,
w czwartą p. Jan Szyfman z p.
Rudolfową Meyer, małżonką bu-
downiczego i naczelnika straży o-
gniowej ochotniczej.

Po majestatycznym polonezie,
rozpoczął się kontredans. Tań-
czyło go par 124 z wdziękiem,
choć ogromna ciasnota niedozwo-

liła p. Szyfmanowi rozwinąć w o-
statniej figurze zmian efektownych.
Zdaje się, że wszystkie naj-
piękniejsze panny i panie radom-
skie, przyjęły udział w zabawie
na dochód straży ogniowej.

Mazur szedł dziarsko. Dziewięć-
dziesiąt par tańczyło go z ogniem
i zamasyście. Bawiono się wy-
bornie do białego dnia. Już po
prymary było, a jeszcze grała mu-
zyka i młodzież płci obojga nie
kończyła piasów. Tańce wybor-
nie prowadził p. Jan Szyfman.
Dochód znaczny. Za tak świetny
rezultat zabawy, należą się dzięki
komitetowi balowemu i wszyst-
kim, co do sprawy dobrej przyło-
żyli rękę.

Za raty zaległe. W poniedział-
ek, dnia 11-go b. m., rozpoczęły
się sprzedaż dóbr ziemskich za
raty nieuiszczone Tow. Kr. Ziem-
skiemu.

Wystawa koni włościańskich
odbędzie się w mieście naszym dnia
7-go września r. b.

Koncert p. Aliny Szenk-Przy-
łuskiej utalentowanej pianistki i
znakomitej nauczycielki gry forte-
pianowej, odbędzie się w m. mar-
cu r. b. w sali resursowej.

Huta szklana p. Rejnsztajna wy-
rabia dziennie 20,000 butelek. Hu-
ta otrzymała zamówienie dostarcza-
nia 6 milionów butelek do Rosyi
południowej, wskutek czego na
wiosnę znacznie będzie powięk-
szona.

Wieczornica. We wtorek, dnia
23-go b. m., o godz. 7½, wieczo-
rem, urządzoną będzie wieczornica
„Lutni,“ wyłącznie dla człon-
ków Towarzystwa śpiewaczego,
za opłatą po 25 kop. od o-
soby biorącej udział w zabawie.
Na program złożą się, oprócz popi-
sów chóru „Lutni,“ produkcje so-
lowe, monologi, oraz kwartet ama-
torski męzki pojedynczy, pod kie-
runkiem p. Romana Dąbrowskie-
go. Po popisach muzycznych, od-
będą się tańce pod wodzą gospo-
darza „Lutni,“ p. A. Paluchow-
skiego. Bilety wydawane będą w
lokalu „Lutni,“ tylko w dniach:
17 (środa), 18 (czwartek) 19 (pią-
tek i 20 (sobota) b. m., między
godz. 5 a 7 po południu, po czym
sprzedaż biletów wejsza wstrzy-
maną będzie.

Dla bezpieczeństwa. Zanim
nadejdzie upragniona dla poboż-
nych radomian chwila, że nowy
kościół wybudowany zostanie i
parafianie nie będą potrzebowali
się tłoczyć wszystkimi wejściami,
jakie prowadzą do obecnych świą-
tyń, należałoby pomyśleć o tem,
aby wychodzący i wchodzący mie-
li ułatwione przejście, aby uni-
knąć niesfornych nieraz wzaje-
mnych napominań i aby nie spo-
wodować z czasem smutnego wy-
padku. Idzie bowiem o to, aby
drzwiami, któremi wychodzą po-
bożni ze świątyni, nie tłoczyli się
wchodzący do takowej. Lepiej
jest zaradzić przed wypadkiem, a-
niżeli później żałować, gdy tako-
wy, co niedaj Boże, nastąpi.
Wprawdzie początkowo trzeba-
by, żeby służba, czy to kościelna, czy
miejska, dopilnowała tego porzą-
dku, dokąd się pobożni nie przy-
zwyczają, a później sami już tego
z pewnością przestrzegają będą.
Drugą niedogodnością, jest prak-
tykowany zwyczaj chodzenia po
kwieście w czasie największego
tłoku, z zapaloną świecą. Czy nie
możnaby dla oznajmienia, że to
jest sługa kościoła używać komży?
Wszak przed laty w kościele Ber-

nardynów w Warszawie był z ta-
kiego powodu wypadek poparze-
nia kilku kobiet, z których dwie—
nawet umarły. Dziś od takiej pa-
lącej się świecy, zdarza się często
okapanie woskiem ubrania, więc
chociażby dla tego, należałoby
tego zwyczaju zaniechać. Lepiej
powtarzam, zapobiedz złemu przed
czasem, aby zadać kłam przyszło-
wiu, żeśmy mądrzy po szkodziu.
Przecież można kwestować i bez
świecy.
P. Z.

W sprawie czytelnicy. Otrzymu-
jemy pismo następujące. Czytel-
nia Bezpłatna, istniejąca w mie-
ście naszym już rok ósmy, ciągle w
rozwoju swoim napotyka wiele
przeszkód, z powodu braku środ-
ków materyalnych. Ponieważ
głównym celem Czytelni — jest
podniesienie poziomu umysłowego
klasy rzemieślniczej, przeto pp.
pryncypałowie, urządzając bal
rzemieślniczy lat temu kilka, do-
chód z niego całkowicie przezna-
czyli na zasilenie kasy Czytelni
Bezpłatnej. W następnych la-
tach, dochód z balu był rozdziel-
ony równo: między ochroną katolic-
ką i czytelnią. W r. b. komitet
balu rzemieślniczego, całkowity
dochód przeznaczył na zasilenie
ochrony, ignorując Czytelnię zu-
pełnie. Ignorancja ta uwydatni-
ła się w odpowiedzi jednego z
członków komitetu balu rzemieśl-
niczego, na zapytanie zarządzają-
cego Czytelnią: „dla czego wbrew
tradycji w r. h. o Czytelni zapo-
mniano? „My tam czytelnicy nie
potrzebujemy, nie prosiliśmy o nią,
kto się o nią starał, niech ją utrzy-
muje, my zaś jej pomagać nie bę-
dziemy.“ Oto mądra odpowiedź!
(Bardzo mądra). Szkoda, że pp.
pryncypałowie żalują raz do roku
niewielkiej ofiary na rzecz swoich
czeladników i terminatorów. Czyż-
by hołdowni zasadzie, że rzemieśl-
nikom oświata jest niepotrzebna,
czy też nie tylko los czytelnicy, ale
wogóle wszelkie potrzeby ich
młodszych współbraci byłyby dla
nich zupełnie obojętne? Kajr.

Dla nieszczęśliwej rodziny Bą-
kowskich, złożyli w redakcyi na-
szej: „prenumerator“ rs. 2, M. M. pa-
rę sztuk ubrania, dzieci za pośred-
nictwem p. pułk. C. rs. 1 i bezi-
miennie rs. 3. Razem rs. 6
Kwotę i ubranie wręczył oso-
biście biednej Bąkowskiej p. H.
Wróblewski.

Dla Polakowskiej z czworgiem
dzieci p. M. M. złożyła rs. 1. Kwo-
tę wręczył biednej osobie p. H.
Wróblewski.

Opieka nad zwierzętami. Pano-
wie członkowie opieki nad zwie-
rzętami zasnęli na laurach, gdyż
żaden nie daje znaku życia, choć
codziennie widzimy znęcanie się
furmanów żydowskich nad końmi.

Niebezpieczne chodniki. Częste
wypadki poślizgnięć i upadków na
chodnikach położonych przy ulicy
Lubelskiej od strony północnej,
zmuszają nas do zaprojektowania
Władzy, aby bezzwłocznie nakaza-
ła właścicielom odnośnych domów
nasiekać i wyrownować rzeczne
chodniki.

Droga Dąbrowska. Starszy kon-
troler dochodów dr. Dąbrowskiej,
p. Karol Kleszczyński, objął obo-
wiązki pomocnika naczelnika wy-
działu handlowego.

Ślizgawka na Maryackiem cie-
szy się dużym powodzeniem. Bar-
dzo wiele pań używa tej przyjem-
nej, lecz nie zawsze zdrowej roz-
rywki.

Z okolicy.

Z Ostrowca. (Kor. „Gaz. Rad.”)

Karnawał tegoroczny w mieście naszym odznacza się wielką ilością zabaw i dużym ożywieniem. D. 23 z. m. w sali teatralnej p. Szredera odbył się bal rzemieślniczy, któremu przed wszystkimi innymi oddać należy pierwszeństwo pod względem liczby uczestników. Do mazura stanęło par 70; tańczono do 8-iej rano. Szkoda tylko, że dochód z balu nie przyczyni się do ulżenia nędzy biedaków. Gorliwym i nieustającym staraniom ks. Feliksa Latalskiego, kościół ostrowiecki zawdzięczać będzie wkrótce nowe organy, na które płyną składki. Z inicjatywy kółka rzemieślników miejscowych, ma być odegrany teatr amatorski na cel dobroczynny; wykonawcami mają być rzemieślnicy.

Z Bzina otrzymujemy pismo następujące z prośbą o zamieszczenie w „Gazecie”: „D. 5-go lutego r. b. zakończoną została serya polowań w Dobrach Białaczew, Nicklań, Bliżyn i Chlewiska, własność p. Ludwika hr. Broel-Platera. Rezultatem dwukrotnych łowów było: 20 dzików, 2 rogacze, 8 lisów i 268 zajęcy, z czego najwięcej ubił ks. Konstanty Radziwiłł, pod którego celnymi strzałami padło: 5 dzików, 2 lisy i 31 zajęcy. Rezultat pod względem dzików mógł być o wiele świetniejszy, gdyż strzelano do 6-u sztuk—a strzałów padło do dzików w ogóle około 80. Na usprawiedliwienie jednakże, chociaż w części, drużyny myśliwskiej, która brała udział w tych łowach, wyjaśnić należy, że wspaniałe knieje Nicklań, Bliżyna i Chlewisk, w których na dziki polowano, są tak gęsto podszyte świerkiem i jodłą, że w wielu miejscach, zaledwie na kilka lub kilkanaście kroków przed sobą zaledwie cośkolwiek zobaczyć można. Strzelano więc niejednokrotnie w nader trudnych warunkach—tem więcej, że silna okieść powiększała jeszcze i tak prawie nieprzeniknione gąszcze i częstokroć wprost uniemożliwiała ruchy naganki. Wogóle, knieje pomienionych dóbr sprawiają nader silne i miłe wrażenie na prawdziwym myśliwym i miłośniku przyrody: raz — z powodu swej rozległości, gdyż obejmują około 45,000 morgów obszaru—a powtórę—z powodu różnorodności zwierzyzny. Możliwe bowiem jest spotkać się w jednym i tym samym ostępie zarówno z zajęcem lisem i sarną, jak i z cietrzewiem, jarząbkiem, dzikiem i jeleniem, które stałymi są tych lasów mieszkańcami. Patrząc zaś na zapobiegliwość właściciela i jego chwalebna dążność doprowadzenia zarówno gospodarstwa leśnego jak i łowiectwa do stanu możliwej doskonałości, wynosi się przekonanie, że lasy pomienionych dóbr zajmą w niedługim czasie jedno z najpiękniejszych miejsc w kraju. Szeroko zaś znana gościnność i serdeczność gospodarzy, pozostaną miłymi wspomnieniami dla każdego uczestnika tych godów łowieckich.”

Z kraju.

W Warszawie zawiązała się spółka garbarska udziałowa, która założy wkrótce garbarnię do wyrobu skór różnokolorowych do przedmiotów galanterijnych. Dotąd skóry takie sprowadzane były z zagranicy.

W Kielcach na dzień dzisiejszy naznaczony i urządzony został bal kolejowy, dla rodzin urzędników z całej linii drogi dąbrowskiej. Bilety imienne. Dochód na cel dobroczynny.

W Sosnowcu otwarto nowy teatr na 800 widzów, oświetlony elektrycznością i gustownie urządzone.

Lublin. Rektor kościoła śś. Piotra i Pawła w Lublinie, b. gwardyan OO. Kapucynów, ks. Alfons Kulesza, w r.

b. obchodzić będzie 50-letni jubileusz kapłański.

W Jaworzn pod Kielecami, z wiosną ma być puszczony w ruch nowy piec wapienny, systemu szwedzkiego.

Ze świata.

W Reinerz, znanej miejscowości leżniejszej na Śląsku, gdzie Chopin będąc jeszcze dzieckiem koncertował, wzniesiony będzie pomnik dla nieśmiertelnego naszego muzyka.

Artysta-kuśnierz. W tych dniach w Paryżu podczas rozpraw sądowych w kwestyi kradzieży kilku futer sobolowych, jeden ze świadków określił się jako *artiste-fourreur* (artysta-kuśnierz). Badany dalej oznajmił, iż jest malarzem soboli. Sztuka jego polega na tem, że zamienia on zapomocą farby i pendzla pospolite skóry królicze, mające za ledwie 1 fr. wartości, na „prawdziwe” skóry sobolowe, sprzedawane po 100 fr. sztuka i drożej. Hodowla królików jest nader korzystna. Dostarcza ona ludowi paryskiemu taniego mięsa i stanowi niewyczerpane źródło pomoce dla przemysłu kuśnierskiego. Skórki królicze zamieniają się, stosownie do mody, na sobole, gronostaje, nurki, modre lisy itp. kosztowne futra.

Polityka.

Ateny. Krzyżowiec grecki „Miaulis” zmusił transportowy okręt turecki, płynący do Krety, do cofnięcia się. Admirał angielski otrzymał instrukcję zapobieżenia ewentualnym starcom. Powołano rezerwy z lat 1893 i 1894. W ciągu 48 godzin mają stanąć pod broń. Z Kanei donoszą, że książę Jerzy z czterema torpedowcami przybył tamże. Położenie pogorszyło się. Na wyspie odbywają się utarczki. Wojska tureckie trzymają się odpornie.

Berlin. Nota grecka, doręczona tutejszemu urzędowi spraw zewnętrznych przez posła greckiego Kleona Rhangabego, oświadcza, że flotyła księcia Jerzego (która w piątek stanęła pod Kaneą), otrzymała rozkaz niedopuszczenia nowego wojska tureckiego na Kretę. Grecya nie może przypatrywać się dłużej cierpliwie, jak braci jej mordują bezkarnie na wyspie. Kreteńczycy oświadczyli, że raczej wyginą co do jednego, aniżeli wyrzekną się zjednoczenia z Grecją. Rząd grecki pragnie sprawę kreteńską rozwiązać w porozumieniu z mocarstwami i sądzi, że odwołując się do Europy napotka na sympatyje. Grecya, ze względu na pobudki humanitarne i solidarność ze swymi cierpiącymi braćmi, nie może ścierpieć pod żadnym warunkiem, aby Kreta pozostała nadal turecką. Rząd grecki obowiązuje się interwencją swoją wskrzesić pokój na wyspie.

Bruksella. Rząd grecki zakupił 100,000 karabinów w fabrykach broni w Leodyum.

Rzym. Włochy gromadzą w ciągu dni kilku na wodach kreteńskich dziesięć okrętów wojennych i pięć torpedowców. Osiem tysięcy ludzi utrzymanych jest w pogotowiu na wszelki wypadek. Z Kanei donoszą, że okręty greckie wysadziły na ląd wiele karabinów i materiałów wojennych. Oczekują wylądowania pułkownika greckiego z 24-ma artylerzystami. W Sittii zabito 300 Turków, również w Kissamo. Inspirowana „Italie” powiada: Włochy będą szły ręką w rękę z mocarstwami, dopóki panować będzie pomiędzy niemi zgoda; zastrzegają sobie wszakże swobodę działania, jeżeli nastąpi rozdwojenie.

Z targów.

W Warszawie d. 15-go lutego 1896 roku, według „Gazety Handlowej”, płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 5.65. psrzej dobrej 5.70, białej 5.85, wy-

borowej 0.00; korzec żyta wadliwego 0.00, średniego 0.00, wyborowego 3.80; korzec jęczmienia rs. 0.00 korzec owsa rs. 2.90

NA GIEŁDZIE w Warszawie dnia 15-go lutego.
Marki niemieckie r. 46 22½ za 100
Guldeny austriackie „ 00.00 „
Franki „ 00.00 „
Funt sterlingi 1 „ 0.00 „
KRAKÓW dnia 15-go lutego.
Ruble 128.50 płacono.
BERLIN dnia 15-go lutego.
Ruble na dostawę 216.50.
OKOWITA. W Warszawie d. 15-go lutego. Akcyza 10 k. od 9) brutto (z potrąceniem 2%) hurtowa w 100^o—11.23 w 78^o—8.76; po potrąceniu hurtowa w 100^o 11.01 w 78^o—8.59.

OGŁOSZENIA.

Z powodu wyjazdu

SKLEP

do sprzedania

Punkt dobry. Cena przystępna.
Wiadomość: ul. Warszawska, naprzeciw poczty, dom W-go Daniewskiego. 48—3

Ludwik Jasiński

gimnastyk i MASAŻYSTA
powrócił z Buska, mieszka: RYNEK róg Żytniej i Starokrakowskiej. Tamże sala do ćwiczeń gimnastycznych i fechtunku. W godzinach oddzielnych przyjmuje na MASAŻ.

49—20

RADOM — KIELCE

ul. Lubelska № 148. — Pocztaowa.

MAGAZYN

Ubiorów Męzkich

pod firmą

L. CELEWICZ

posiada na składzie materiały krajowe i zagraniczne, przyjmuje wszelkie zamówienia tak ze swoich jak i z powierzonych materiałów. Ceny umiarkowane, wykonanie staranne. Z poważaniem
43—3 **L. CELEWICZ.**

**CHRYZANTEMY JAPOŃSKIE
PIERWIOSNKI CHIŃSKIE
GOŹDZIKI HOLENDERSKIE**

rośliny kwitnące i przygotowane do kwitnienia w Grudniu, Styczniu i Marcu, od 20 kop. doniczka w Sklepie

283-24 **GACZEŃSKIEGO**

ZAKŁADY WAPIENNE

„KADZIELNIA”

POD KIELCAMI

51—2

polecają:

Wapno palone z marmuru dla celów budowlanych i wszelkich zastosowań chemiczno-przemysłowych.

Miał wapienny, jako środek nawozowy.

Adres: DOM BANKIERSKI. J. ERLICH W KIELCACH.

Nowo-otworzony magazyn mebli p.

„STANISŁAW”

Warszawa, Elektoralna Nr. 20, I-e piętro, obok W-go Frageta, poleca wielki wybór mebli krajowych i zagranicznych po cenach niskich, z gwarancją za solidność towaru. 26—1

EXSICCATOR

de Ritter. Po dziesięcioletnich próbach 8 medali 2 herby. Broszurki bezpłatnie w Warszawie ul. Marszałkowska № 15. 311—

**Kazimierz
LIBERA
dentysta.**

Leczy, plombuje, wykonywa -o peracye przy zupełnem znieczuleniu nieszkodliwymi dla zdrowia środkami; wstawia zęby sztuczne, podług najnowszych systemów. Przyjmuje codziennie od godz. 10 do 5-iej po południu; ul. Lubelska, dom Prusaka. 50—12

4711

**ROSEN-CRYSTALL-
SEIFE.**

Mydło Różane kryształowe przezroczyste jak kryształ. Najłagodniejsze Glicerynowe mydło z prawdziwym zapachem Róż, w skutek swej wartości i własności znakomitych, cieszy się wielką wziętością w całym świecie.

Do nabycia

w Składzie Aptecznym

F. Cieszkowskiego

w Radomiu.

340—28

**Przedsiębiorstwo
KOPALN**

marmurów kieleckich

podaje niniejszem do wiadomości, że udzieloną została WPanu A. Zawistowskiemu reprezentacya na Warszawę i Radom. Upelnomocniony dyrektor A. Oleński. Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że wszelkie obstarunki po cenach fabrycznych przyjmuje księgarnia W. M. Dubelt w Radomiu, gdzie też znajdują się próby wyrobów marmurowych. 45—3 **A. Zawistowski.**